

## Polski Święty Charbel

**Sługa Boży o. Wenanty Katarzyniec** to postać osobliwa i fascynująca. Choć umarł w opinii świętości, jest jeszcze w Polsce mało znany. Ów pokorny franciszkanin powiedział, że wiele uczyni dla zakonu, ale ...dopiero po swojej śmierci. Te słowa się spełniają, ponieważ za jego wstawiennictwem dzieją się cuda. Jest nazywany „polskim Szarbelem”, ponieważ pomaga nie tylko w sprawach duchowych, ale i materialnych.

Tomasz P. Terlikowski w książce poświęconej ojcu Katarzyńcowi ukazuje drogę życiową przyszłego zakonnika od wczesnego dzieciństwa aż po jego przedwczesną śmierć (umarł mając niespełna 32 lata). **Józef Katarzyniec urodził się w 7.10.1889 r.** w ubogiej rodzinie katolickiej w Obędowie w diecezji Lwowskiej. Jego pracownicy i bogobojni rodzice zaszczyli mu wiarę. Mały Józek już w wieku 4 lat odmawiał cały Różaniec. Często biegał do kapliczki św. Franciszka i tam długo się modlił. Podczas spotkań z kolegami namawiał ich do wspólnej modlitwy i wygłaszał „kazania”, ostrzegając ich przed surową karą Boską za wyrządzone krzywdy. Mimo to był lubiany przez rówieśników. Zaraz po przyjęciu Pierwszej Komunii Świętej oznajmił, że pragnie zostać księdzem. Nie było to łatwe do realizacji, gdyż rodzice jego nie mieli pieniędzy na kształcenie syna. Najpierw wysłali go do dwuklasowej szkoły elementarnej w Obydowie. Chłopiec czynił szybkie postępy w nauce, wyróżniał się też gorliwością w spełnianiu praktyk religijnych, chodził do kościoła nie zważając na deszcz, śnieg czy mróz.

**Następnie Józef uczęszczał do szkoły w Radziechowie**, chcąc dostać się do seminarium nauczycielskiego. Była to jedyna droga zdobycia gruntownego wykształcenia i podjęcia pracy dla dzieci zdolnych lecz biednych. Mimo kłopotów finansowych Józef bardzo dobrze się uczył. Po ukończeniu szkoły rozpoczął naukę w seminarium nauczycielskim we Lwowie. Utrzymanie w szkole było dość kosztowne, ograniczył więc wydatki do minimum; ponadto udzielał korepetycji, dzięki czemu mógł chociaż częściowo odciążyć swoją rodzinę. Józef świetnie sobie radził z nauką; dużo też czasu spędzał na modlitwie i codziennie uczęszczał na Mszę Świętą. W przedostatnim roku nauki postanowił wstąpić do zakonu franciszkanów, jednak prowincjał poradził mu, by najpierw zdał maturę i nauczył się łaciny.

**Po roku, ze świadectwem dojrzałości w ręku**, na którym były same oceny bardzo dobre, Józef ponownie zapukał do furty klasztornej we Lwowie i po rozmowie z **o. Maksymilianem Kolbe** został przyjęty. W ten sposób ziszcilo się jego największe pragnienie. Należało jeszcze powiadomić o tym rodziców. Kiedy przybył do domu na wakacje, rodzice początkowo nie chcieli słyszeć o decyzji syna. Mieli nadzieję, że podejmie on pracę w szkole i będzie ich wspierał finansowo; ponieśli przecież wiele wyrzeczeń, aby go wykształcić. W końcu jednak musieli ustąpić i zaakceptować jego wybór.

**W sierpniu 1908 r. Józef Katarzyniec** przywdział zakonny habit, przyjął imię Wenanty i rozpoczął nowicjat w zakonie franciszkańskim we Lwowie. Po roku złożył śluby zakonne. Przez cały czas starał się realizować ideały franciszkańskie: posłuszeństwo, czystość i ubóstwo. 1.10.1909 r. wraz z innymi współbraćmi wyjechał do Krakowa, aby podjąć studia filozoficzno-teologiczne, przygotowujące do złożenia ślubów wieczystych i święceń kapłańskich. Był bardzo zdolnym i pilnym studentem, wzorowo wywiązywał się ze swych obowiązków, chętnie pomagał kolegom w nauce. Potrafił jasno i zrozumiale tłumaczyć zawile zagadnienia teologiczne. Duży wpływ na jego formację duchową wywarły książki: *O naśladowaniu Chrystusa* Tomasza a Kempis oraz *Traktat o prawdziwym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny* Ludwika Marii Grignon de Montfort. Z nich czerpał inspirację do pogłębionego życia duchowego. Żeby studiować inne ciekawe lektury dostępne w języku włoskim, nauczył się tego języka.

**Po zaliczeniu sesji egzaminacyjnej** z pierwszego roku wyjechał na wakacje do Kalwarii Paławskiej. Był to czas beztroski i radosny, wtedy to właśnie nawiązał bliższe relacje z braćmi zakonnymi oraz utwierdził się w przekonaniu, że dokonał właściwego wyboru drogi życiowej. Dużo czasu spędzał na adoracji Najświętszego Sakramentu. Podczas drugiego roku studiów w święto MB Niepokalanej 8.12.1912 r. złożył śluby wieczyste. Odtąd wszystko układało mu się bardzo dobrze. Wenanty zyskał opinię najlepszego studenta wśród kleryków, udzielał się w kole naukowym, początkowo jako sekretarz, a później jako prezes. W czerwcu 1912 r. wraz z 8 zakonnikami przyjął

święcenia kapłańskie, a swoją Mszę Świętą prymicyjną odprawił w Krakowie. Zgodnie z poleceniem przełożonych, w lipcu tego roku udał się z klerykami do Kalwarii Pałacowskiej, a w sierpniu odwiedził swój dom rodzinny. Radość rodziców była ogromna, widząc go sprawującego Mszę Świętą. Był to jednak czas niespokojny w związku z wybuchem wojny i przesuwanym się frontu. Ojciec Katarzyniec wspierał duchowo mieszkańców Obydowa.

**Po wakacjach franciszkanin powrócił do Lwowa** i wkrótce otrzymał nominację na wikariusza do pierwszej parafii - Czystki, gdzie zasłynął jako wspaiały duszpasterz. Rok później został mianowany magistrem nowicjatu we Lwowie. Zyskał autorytet wśród kleryków i opinię dobrego lecz wymagającego wychowawcy. Nadal jednak pozostał pokornym i skromnym zakonnikiem, o czym świadczy fakt, że w Wielki Czwartek ucałował nogi swoim podwładnym. Zakres jego obowiązków ciągle się zwiększał. Wykładał klerykom filozofię po łacinie, uczył ich też greki; był prefektem braci zakonnych, spowiadał chorych w zakładzie prowadzonym przez Siostry Józefitki. Pracował w parafii głosząc kazania, długie godziny spędzał też w konfesjonale. Pisał również artykuły do *Gazety Kościelnej*.

**Przepracowanie, zmęczenie, umartwienia**, nieodpowiednie odżywianie osłabiły jego młody organizm. O. Wenanty zachorował na gruźlicę i gripę zwaną „hiszpanką”. Próby ratowania zdrowia i odpoczynek w Hanaczowie i Kalwarii Pałacowskiej okazały się mało skuteczne. Choroba coraz bardziej go niszczyła. Jednak kiedy o. Maksymilian Kolbe zaproponował mu współpracę przy wydawaniu *Rycerza Niepokalanej*, chętnie się zgodził. Zobowiązał się nawet napisać słowo wstępne do pierwszego numeru, ale - niestety - choroba uniemożliwiła spełnienie tej obietnicy. Jego stan zdrowia był prawie beznadziejny, wyjechał więc kolejny raz do Kalwarii Pałacowskiej. Kiedy nie mógł już odmawiać brewiarza, modlił się bez przerwy na Różańcu.

**O. Wenanty zmarł 31 marca 1921 r.** i został pochowany na cmentarzu w Kalwarii Pałacowskiej. Obecnie jego szczątki znajdują się w tutejszym kościele. Na jego grobie jest mnóstwo kartek z prośbą o wstawiennictwo w różnych sprawach.

Tomasz Terlikowski skrupulatnie wprowadza czytelnika w tajniki życia tego zakonnika. Podkreśla jego głęboką wiarę, gorliwość, pokorę, rozmiłowanie w modlitwie oraz bezwzględne posłuszeństwo wobec przełożonych. Choć Sługa Boży o. Wenanty Katarzyniec żył na przełomie XIX i XX wieku może posłużyć jako wzór osobowy dla współczesnych, nie tylko kapłanów i zakonników, ale również osób świeckich. „Zaraża” nas bowiem swoją „świętością”, pokazuje, że mimo kłopotów materialnych można wznieść się na wyżyny doskonałości, o ile złączymy swe życie z Jezusem Ukrzyżowanym i Maryją.

Zanim o. Wenanty zostanie wyniesiony na ołtarze, wskazane byłoby poznać dokładnie jego biografię i duchowość. Modlitwy za jego wstawiennictwem są bardzo skuteczne. Warto się o tym przekonać!

**Halina Bartosiak**